Nr. 124. Kraków, dnia 30 Maja — Piątek Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: z Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handlo: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi **za czerwiec:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, *29 maja.*

Sprawa J. I. Kraszewskiego wywołała szereg faktów, które trzymają na uwięzi ciekawość publiczną i budzą w całej Europie powszechne zajęcie. Nowego dowodu nadania owej sprawie większego politycznego znaczenia, niż właściwie mieć powinna, dostarczył rząd austryacki przez unieważnienie uchwały czeskiej Czytelni akademickiej w Pradze, mianującej sędziwego skazańca swoim członkiem honorowym. Na pozór drobny ten fakt zasługuje na naszą uwagę, gdyż dowodzi istnienia wrogich dla nas prądów tam nawet, zkąd żaden czyn, żadne słowo nieprzyjazne dla Polaków wyjść nie powinno.

Nie dziwiliśmy się ogromnej wrzawie, podniesionej z powodu procesu lipskiego przeciw polskiemu społeczeństwu przez niemieckie i rosyjskie dziennikarstwo, utrzymywane z gadzinowych funduszów. Nikt się jej nie dziwił, bo prócz niegodziwego potępienia „polskiego fanatyka“, nadarzyła się wrogom naszym miła sposobność rzucenia garści przekleństw, kłamstw i potwarzy na naród polski, oskarżenia wszystkich w czambuł Polaków o polityczne szpiegostwo, naigrawania się z nieprzedawnionych praw polskich, nazwania Polski odradzającej się wewnętrzną pracą „międzynarodowym pajacem w błazeńskiej szacie“ — i tak dalej bez końca. Te i tym podobne obelgi nie dziwiły nas wcale, gdyż były rzucane przez karmione dłonią pańską usta, nie dziwiły nas również nieuczciwe kanclerskie oskarżenia, bo ks. Bismark radby jednym pociągiem pióra zgładzić naród polski z powierzchni ziemi, z pewnem atoli zdziwieniem przyjęliśmy wiadomość o wzmiankowanym zakazie „sprzyjającego nam rządu“. Bo i cóż skłonić mogło rząd austryacki do takiego postępowania?

Młodzież czeska, pod wpływem idei wspólności i solidarności sławiańskiej na polu umysłowych zdobyczy, postanowiła wyrazić współczucie nieszczęśliwemu pisarzowi, który niewątpliwie zajmie jedną z najświetniejszych kart w dziejach polskiej i sławiańskiej oświaty, mianowała więc go członkiem honorowym Czytelni. Postanowienie to nic zdrożnego w sobie nie mieści. Bo naprzód młodzież działała w myśl zatwierdzonych przez władzę statutów, które zezwalają na mianowanie honorowymi członkami osób zasłużonych w umiejętności i literaturze, mianowanie zaś J. I. Kraszewskiego, co przez całe życie niósł przed ziomkami pochodnię światła i nauki, odpowiadało w zupełności rodzajowi stowarzyszenia i intencyom jego statutów, nie chcemy zaś ani na chwilę przypuszczać, aby rząd austryacki wraz z prokuratorem Treplinem uważał oświecanie narodu za czyn karygodny, a walkę dobra, piękna i prawdy z ciemnotą za robienie rewolucyi. Może J. I. Kraszewski był politycznie skompromitowany w oczach austryackiego rządu a młodzież przez odznaczenie go zamierzała urządzić demonstracyę dla rządu nieprzyjazną? I to nie; gdyby bowiem tak było, rząd nie odznaczyłby sędziwego pisarza wysokim orderem, wątpić zaś należy, aby tak zwane „pośredniczenie“ w dostarczeniu austryackiej armii rozprawy o broni piechoty niemieckiej, oraz tajnej instrukcyi do ocenienia odległości, mogło być uważane za zbrodnię przeciw potędze monarchii. Może wreszcie uchwała młodzieży była niemoralną, może J. I. Kraszewski był czemkolwiek osobiście splamiony? I ta okoliczność nie zachodzi, bo przecież nawet trybunał niemiecki w wyroku uznał, że skazaniec „ma za sobą długie i pełne zaszczytu życie i był przeciwny wszelkim czynom gwałtownym“, sam zaś ks. Bismark w pamiętnym liście oświadczył, iż Kraszewski nie działał z brudnych pobudek, lecz pracował pod wpływem polskich ideałów.

Cóż więc ostatecznie mogło skłonić rząd austryacki do zniesienia uchwały czeskich akademików w Pradze?

Istnieją choroby niby sekretne a jednocześnie zbyt głośne z powodu spustoszeń, jakie w organizmie sprawiają. Do takich tajnych a powszechnie znanych chorób dyplomacyi austryackiej należy wielka uległość i uprzejmość dla sprzymierzeńców. Mazarini, gdy przedstawiano mu nowego jakiego dyplomatę, pytał zawsze: „A czy jest szczęśliwy?“ Zastosowawszy to pytanie do wiedeńskich dyplomatów przyznać trzeba, że nie byli oni zbyt szczęśliwymi, gdyż Austrya za swoją uprzejmość dla „wiernych sprzymierzeńców“ nieraz ciężko pokutowała, doznając krzyżackiej zdrady i hajdamackiej intrygi, a choć zdrada i intryga najwierniejszych przyjaciół nieraz podkopywała najżywotniejsze interesa monarchii, to jednak galanterya austryacka i pewna wiedeńska lekkość nie mogły powstrzymać się od wyświadczania sąsiadom różnych przysług bez względu na własną skórę. Tego rodzaju przysługą jest także zbytnia uległość dla polityki niemieckiego kanclerza w sprawie Kraszewskiego. Widocznie i tym razem książęcy *coup monte* przeciw Polakom zbyt silne wywarł wrażenie na austryackich mężach stanu, jeżeli uważali za stosowne urzędownie potępić Kraszewskiego dla dogodzenia machiawelizmowi kanclerskiemu, a zarazem również urzędownie uznać słuszność na wiatr puszczonych przez Bismarka oskarżeń naszego narodu o zbrodnię przeciw trójcesarskiemu kolosowi. Jakkolwiek społeczeństwo polskie nie identyfikuje się z Kraszewskim, zakaz jednak jego wyłącznie dotyczący, boleśnie nasz ogół dotyka, wskazuje on bowiem owe tajne ścieżyny, któremi docicra do wiedeńskich sfer rządowych antipolska propaganda i ciśnie się wpływ, „niszczący wszystko co polskie z cierpliwością wody“, a to wrażenie tem jest boleśniejsze, iż Polacy z naiwnością poczciwego serca popierali i *coute que coute* popierają ów rząd „sprzyjający krajowi“, dla którego nowoczesne krzyżackie zagony przeciw Polakom nie zdają się być wstrętnemi.

Zgodnie z naszemi wczorajszemi doniesieniami pisze dzisiaj *Kuryer lwowski* o agitacyi, podjętej przez kolej Północną ces. Ferdynanda, przeciw uchwale Koła polskiego:

„Punktami operacyjnemi są Wiedeń, Kraków i Lwów. Wszędzie rozpoczęli pracę usłużni galopeni bankiersey taką samą modą, jak to czytelnicy dowiedzieli się wczoraj z artykułu naszego o „Schweiggeldach“. Dzienniki, które zaledwo raz na dziesięć lat otrzymywały inseraty od zarządu kolei północnej, dostarczą temi dniami czterokolumnowej makulatury czytelnikom za sute ceny ryczałtowe bez względu na taryfy. Aparat korespondencyjny wiedeński z biur półurzędowych, rozpocznie na nowo funkcyę bez żadnej obawy przed Schönererem i t. p., a w Krakowie już nawet z powodzeniem rozpoczęto akcyę. Za wpływem niejakiego E.......a, jednego z głównych agentów szweiggeldowych i przy pomocy jemu podobnych, zebrano pomiędzy kupcami wszelkich kategoryj 600 podpisów na petycyę do Rady państwa — na ręce prezydyum Koła polskiego przeciwko upaństwowieniu kolei północnej.

„Nie podlega wątpliwości, że działalność taka będzie usiłowała rozszerzyć się także na cały kraj, a głównie na centra handlowe, by dostarczyć komu należy podstaw do wytrwania w przychylnych dla Nordbahnu afektach. Pospieszamy tedy ostrzedz o tych zabiegach naszych rolników, kupców i przemysłowców z prośbą, aby pilną na nie zwracali uwagę i raczyli nas informować o swoich spostrzeżeniach, nie zasypiając sami gruszek w popiele.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, *26 maja.*

(*Z*) Stanowisko generał-gubernatora Hurki mocno jest zachwiane w Petersburgu, dlatego to nawet nie pojechał do stolicy na obchód uroczysty pełnoletności następcy tronu.

Przyczyną tego jest jego surowy, despotyczny charakter i postępowanie w stosunku do figur rządzących, czego moskiewski rząd nie lubi; wiadomo bowiem, że obejmując swą wysoką posadę, zastrzegł sobie pewną samodzielność, w skutek czego musiał ustąpić Kutaisów. On też przysłużył mu się w Petersburgu, gdzie zajmuje w ministeryum dosyć wpływowe stanowisko, a głównie Buturlin, mający dosyć bliskie z domem Romanowych stosunki i silną protekcyę jednego z ministrów.

Nadto jeszcze brutalne postępowanie ze wszystkimi podwładnymi, tak cywilnymi, jak i wojskowymi dygnitarzami, wywołało wśród nich oburzenie w najwyższym stopniu.

Hurko traktuje wszystkich, jak udzielny kacyk despota, lub jak kapral swoich rekrutów. Wymaga subordynacyi i poszanowania dla siebie i wymagania te posuwa do granic ostatecznych, nie poczuwając się wzajem wcale do obowiązków grzeczności towarzyskiej już z tytułu zajmowanego przezeń stanowiska niezbędnej.

Przychodzący do niego w interesie urzędowym generał lub przełożony wydziału, musi czekać jak jaki pachołek.

Codziennie, jak do raportu muszą się do niego zgłaszać rano wszyscy naczelnicy władz, jak np. gubernator cywilny, baron Medem, naczelnik miasta generał Starynkiewicz, oberpolicmajster i inni.

Owóż przed miesiącem może, o godzinie pół do dziesiątej rano zapytuje dyżurnego, czy przyszli — a kiedy otrzymał odpowiedź potwierdzającą, kazał sobie podać konia, wyszedł innemi drzwiami i pojechał do obozu.

Zwyczaj surowo przestrzegany nakazuje czekać, wszyscy więc czekali do godziny piątej po południu, to jest do czasu, dopóki nie powrócił i nie raczył ich przywołać przed swoje oblicze. Tylko jeden Buturlin, gdy się dowiedział, że wyjechał, wyszedł obrażony. Nazajutrz Hurko zrobił mu o to dosyć ostrą wymówkę. Na uwagę Buturlina, że mając w biurze zajęcia urzędowe, nie mógł czekać przez siedm godzin przeszło, Hurko dał mu do zrozumienia, że nie urzędowe, ale prywatne zajęcia nie pozwalają mu czynić zadość obowiązkom oberpolicmajstra, i że byłoby z jego strony najwłaściwiej, gdyby dla ich załatwienia, zażądał dłuższego urlopu, a następnie szczerzej zajął się obowiązkami swego urzędu. Taka apostrofa do jego stosunków materyalnych, obraziła Buturlina, a że to człowiek ambitny, podał się więc do dymisyi. Zbyt jednak wierzył w swoje plecy i w to, że ta przyjętą nie będzie — tymczasem stało się inaczej. Równocześnie z podaniem, spotkała się sprawa o wytoczenie śledztwa w sprawie o nadużycia Matiuszkina b. naczelnika biura oberpolicmajstra, oraz opinia nieprzychylna Buturlinowi — i dymisya przyjętą została.

I kto wie, czy Buturlin nie padłby ofiarą, gdyby nie znaleźli się inni także, którym Hurko swojem postępowaniem dał się także we znaki. Medem zgłosił się z zażaleniem do *Petersburga* i odtąd zaczął posyłać z raportem wicegubernatora, a Starynkiewicz pojechał sam do stolicy i przedstawił ministrowi swoje zażalenie i żądanie dymisyi. Niemniej Apuchtin i inni.

Wszystko to razem wzięte możeby nie zdołało zachwiać pozycyi Hurki, gdyby tenże umiał zręcznie odparować wymierzone weń ciosy i uderzywszy się w piersi, zmienił swoje postępowanie — ale on jest zanadto żołnierzem ambitnym nad wszelki wyraz i raczej ustąpi a nagiąć się nie da. W swoim on przekonaniu uważa się za filar, na którym budowa całej Rosyi spoczywa.

Ustąpienie to ma nastąpić wkrótce, podobno nawet jeszcze przed przybyciem do nas cara — a miejsce Hurki ma zająć jeden z wielkich książąt.

Buturlin powróci w tych dniach z Petersburga oczekiwany z niecierpliwością szczególniej przez wierzycieli — a następnie ma zająć dosyć intratny urząd zarządzającego pałacami carskiemi w Królestwie.

Medem jest znowu stawiany jako kandydat na posadę kuratora okręgu naukowego warszawskiego. W ministerstwie oświaty uważają go jako najodpowiedniejszego. Przejęty na wskroś zasadami polityki rusyfikacyjnej, co już udowodnił licznemi memoryałami w kwestyach dotyczących oświaty i reformy tejże w Królestwie — a ma tę wyższość nad innymi, że potrafi gładko, bez używania siły brutalnej, przeprowadzać swe plany.

Tołstoj jest nadzwyczaj niezadowolony ze zajmowanej posady oberpolicmajstra. W biurach policyi znalazł dużo rzeczy, które mu się bardzo nie podobały. Aby mógł uczciwie spełnić swój obowiązek, uważa za rzecz konieczną przetrzebić personal policyjny, gdzie rozwielmożniły się: próżniactwo, sprzedajność i łapówki od stójkowego, aż do najwyższych czynowników... Sam zajął się gorliwie utrzymaniem porządku w mieście i często widzieć go można ubranego po cywilnemu, jak śledzi na targach i ulicach nietylko w dzień, ale i o późnej nocy.

W razie, jeżeliby Medem objął posadę kuratora, Tołstoja wskazują jako jego następcę.

Gudowski ustąpi wkrótce ze stanowiska prezesa teatrów, lub wyjedzie na czas dłuższy dla poratowania mocno nadwerężonego zdrowia. Sam skarżył się przedemną, że czuje dni swoje policzone. Teatra nicby na tem nie straciły — o ile bowiem pod względem położenia materyalnego położył pewne zasługi, o tyle a może więcej ucierpiał teatr pod względem artystycznym. Pojęcia jego niezgodne są z dzisiejszym postępem sztuki, a jest tyle zarozumiałym, że siebie uważa jako powagę estetyczną. Staruszkowi się zdaje, że dzisiaj powinno być tak jeszcze, jak bywało przed 50 laty... Na jego postępowaniu cierpi publiczność, artyści, autorowie, a najwięcej sama instytucya.

Jan Kochanowski.

Odczyt

Seweryny Duchińskiej

w Paryżu, 1 maja 1844 r.

(Dalszy ciąg.)

Tak miejsce, jak i epoka przyjścia na świat Kochanowskiego, tłómaczą nam rozwój tego niepospolitego geniuszu i potężny wpływ, jaki miał wywrzeć na współczesnych i na potomnych. Urodził on się w ziemi sandomierskiej, jak słusznie przypomina Mickiewicz, na samem pograniczu mowy czysto polskiej i ruskiej, dzieła jego świadczą, że obie znał doskonale. Wiadomo, jak dalece język Rusinów oddziałał na złagodzenie twardej mowy praojców naszych. Żywy dowód tego mamy w pięknym języku Lublinian, graniczących bezpośrednio z Rusinami; do takiej czystości i harmonii języka, nie doszli nigdy oddaleni od Rusi Mazurowie. Kochanowskiemu przeto, danem było spełnić w dziedzinie literatury tę unię wyrobioną w kolei wieków, za czasów jego potwierdzoną aktem lubelskim, — tę unię, w której leży chwała narodu, najwyższy jego tryumf. Jan z Czarnolasu, wprowadzając ruskie dźwięki do mowy naszej, wycisnął na niej piętno tej jedności, której nie zatopiły strumienie krwi stoczonej w bratnich zapasach, której nie roztrącił miecz wroga — Słowo pozostało zakładem tej jedności, a słowo to, dziełem jest Jana z Czarnolasu. On to ozdobiwszy nasz twardy język melodyą ruskiej mowy, podniósł go do nieznanej dotąd piękności i uczynił godnym wyrazem epoki Zygmuntowskiej.

Wieki pracowały nad wydaniem z łona swego unii, która blaskiem zorzy opromienia epokę Zygmuntów; wieki pracowały niemniej nad wydaniem Jana z Czarnolasu, którego imię symbolem jest unii. Dwustuletnie chmury przyćmiły jasną zorzę: sam wyraz **u n i a**, przenika dreszczem żyły ciemięzców naszych; wyrzucili go z dziejów, ukryli przed okiem biednej młodzieży polskiej, ale naród za głosem wieszcza wypisał je w milionach serc, obwarował pieczęcią niewygasłej miłości. Świadectwem unii, krew przelana wspólnie na tylu pobojowiskach, świadectwem jej, wy, synowie i wnuki zapaśników, na wszystkich krańców Polski zrosłej w jednolite ciało, tych zapaśników, którzy, jeśli upadli wśród zawodu świętym popchnięci zapałem, stali się przecież dla potomnych, szczeblem do przyszłej chwały.

Jeśli miejsce urodzenia, na rozdrożu dwóch bratnich ludów, wpłynęło na wyrób języka w mistrzu naszym, epoka, w której żył, porwała ducha jego w nieznane dotąd szlaki ku nowym ideałom. Była to epoka tak zwanego odrodzenia, epoka, w której zabytki literatury i sztuki rzymsko-heleńskiej, sprowadzone przez Greków wygnanych z Carogrodu, wydały we Włoszech bujny plon, pod opieką Medyceuszów. Olymp odżył tak w rzeźbie, jak w malarstwie i pieśni. Świetny język Cycerona zapanował w literaturze, jak niegdyś panował na Forum. Ale niestety! w ślad za sztuką powrócił odrodzony cezaryzm, spotęgowany jeszcze w Byzancyum wpływem azyatyckiego samowładztwa. Nad czołem mocarzy, dążących do scentralizowania władzy, na gruzach zużytego feudalizmu połyskał już ten przedmiot potęgi, który miał znikczemnić ludy europejskie, podnosząc królów do apotezy samodzierżców Afryki i Babilonu.

Wiadomo, gdzie doprowadził Europę ten kierunek: oto do takiego poniżenia, że w sto lat później, Ludwik XIV, zwany przez pochlebców królem-słońcem, jakby nowy Sardanapal, śmiał wyrzec: *l'Etat c'est moi!* przy poklasku własnych i obcych ludów.

Jan Kochanowski, nieodrodny syn wieku, nie mógł oprzeć się czarodziejskiej potędze odrodzonej literatury. Zachwycała go klasyczna forma Horacego i Wirgiliusza, Homer zapalał młodzieńczą jego wyobraźnię, wprowadzając go wśród bogów i bohaterów nieśmiertelnej Helady. Ale syn wieku, był też nieodrodnym synem ziemi swojej: jeśli odrodzona literatura znalazła w nim jednego z najżarliwszych zwolenników i najświetniejszych przedstawicieli, odrodzony cezaryzm napotkał za to silny opór w szczeropolskiem jego sercu, zarówno jak go napotkał w przywiązanej do wolności ojczyznie. Nigdy Jan z Czarnolasu nie splamił pióra schlebianiem królom swoim, jak francuscy panegiryści Walezyuszów.

W roku 1530, tymże samym roku, kiedy Kopernik ukończył dzieło *de orbium coelestium revolutionibus*, przyszło na świat dziecię, któremu danem było wytknąć w dziedzinie poezyi nową, nieznaną jeszcze drogę. Jan, urodzony we wsi Sycynie, był jednym z dziesięciorga dziatek Piotra, sędziego ziemi sandomierskiej i Anny z Białaczewskich, niewiasty wielkiego serca i rozumu, którą Górnicki wysławia w „Dworzaninie“. Gdzie pobierał pierwsze nauki, nie wiadomo: według jednych w Krasnymstawie, zdaniem drugich w szkole Cystersów sieciechowskich. Nie ma też pewnych wskazówek, czy rozpoczął wyższe nauki w uniwersytecie krakowskim, czy też prosto z domu wyjechał za granicę. Wiadomo tylko, że w siedmnastym roku życia, osierocony po ojcu, w trzy lata potem, chciwy światła, pospieszył przez Niemcy do Włoch, kolebki odrodzonego klasycyzmu.

Nie naszą rzeczą ścigać trop w trop za Kochanowskim, w siedmioletniej jego wędrówce po cudzych krajach, poprzestaniemy na tem, co sam nakreślił w kilku dorywczych rzutach pióra. Opowiada, jak wesoło przebrnął „szeroki Dunaj“, jak się przedarł przez Alpy krzywe, jak zajrzał do grodu Wenetów, zbudowanego wpośród morza, jak spoczął nad Tybrem, na gruzach pałacu Cezarów, pod cieniem Piotrowej bazyliki.

Gdziem ja to nie był? czegom nie skosztował.
Jaż-em przez morza głębokie żeglował.
Jaż em Francuzy, ja Niemce i Włochy,
Jaż-em nawiedził sycylijskie lochy.

Dłużej zatrzymał się w Padwie, gdzie w roku 1554, znajdujemy imię jego zapisane wśród uczniów tamtejszej wszechnicy między imionami Patrycego Nideckiego, Łukasza Górnickiego, Fogelwerdera, Jana Zamoyskiego i Januszowskiego. Z tym ostatnim, później właścicielem drukarni w Krakowie i wydawcą dzieł jego, najściślejsza łączyła go zażyłość.

Sława polskiego narodu przedarła się do Włoch na wiele lat przed przybyciem Jana Kochanowskiego. W początkach jeszcze XVI wieku, słynny wydawca starożytnych klasyków, Aldini Manuncyusz, w chlubny sposób wyraża się o Polsce.

„Sarmacya — mówi on — jeżeli kiedy była dziką, to dziś, tak się pozbyła tej dzikości, że nie ma zaalpejskiego narodu, któryby ją przeszedł zamiłowaniem nauk i ludzkością“.

Dom Aldów był głównem ogniskiem rozbudzonego klasycyzmu. Zawiązane przez ojca ich towarzystwo: Akademia Aldena, przyciągało uczonych humanistów z całych Włoch, mianowicie z pobliskiej Padwy. W domu tym Jan znalazł miłą ostoję: gorąca przyjaźń połączyła go z młodym Aldem, profesorem wymowy w Wenecyi; zaprzyjaźnił się również z uczonym Sygoniuszem, mistrzem akademii padewskiej, a następnie bonońskiej. W takiem otoczeniu młody sokół próbował skrzydeł do lotu, i wzbił się wysoko, zawładnąwszy dzielnie językiem Horacego; świadczą o tem elegie, wyśpiewane w wielkiej części pod włoskiem niebem.

Podczas gdy nasz poeta chciwy nauki szukał jej w wielkich ogniskach, przenosząc się z Padwy do Bononii, z Wenecyi do Rzymu, po drugiej stronie Alp, zabłysnął we Francyi Ronsard, otoczony sławną plejadą. Tym blaskiem pociągnięty Jan Kochanowski, pospieszył do Paryża.

Starszy o lat sześć od poety naszego Ronsard, stanął wtedy na szczycie chwały. Zaprawiony na wzorach starożytnych, dostroił on język francuski do tej formy jasnej i ścisłej, jaka dziś stanowi jego cechę. Ogłoszono go księciem poetów, pierwszym, nie tylko we Francyi, ale i świecie całym. Przezwano go Homerem z Vendonu. Panujący kolejno Walezyuszowie, widzieli w nim ozdobę tronu swego. Królowa angielska Elżbieta, każdą pieśń jego płaciła diamentami. Marya Stuart, przysłała mu w darze skałę srebrną, wyobrażającą Parnas i źródło Hipokreny. Tasso poświęcił mu Jerozolimę wyzwoloną. W uniwersytetach angielskich i niemieckich, wykładano jego poezye, na przemian z Iliadą Homera.

Kochanowski zbliżył się do Ronsarda, wspomina go w elegii do Karola Sygoniusza:

...Dał mi się widzieć ów Ronsard wsławiony,
Co do mowy ojczystej nawiązuje strony,
Słysząc go, ledwiem nie rzekł, że to Orfej wtóry,
Lub Amfion układa siedmiobramne mury,
Iż rzeki zachwycone swój prąd zatrzymały,
I na głos niesłyszany ruszyły się skały!

Słowa te nie wyrażają przecie gorącego zapału. Kochanowski nie uległ wpływom Ronsarda, co Mickiewicz za prawdziwą poczytuje mu chlubę. W żadnym utworze jego nie widać tej przesady, tego uganiania się za błyskotliwym efektem, jaki cechuje ronsardowską plejadę.

Silniej uległ tu nasz młodzieniec wpływom Lidyi opiewanej tylokrotnie w elegiach. Kto była ta czarodzieka, której imię świeciłoby obok imienia Jana, jak imię Laury obok Petrarki, Eleonory obok Tassa, gdyby nie utonęło w czystym blasku Doroty Podlodowskiej? Otoczona dotąd tajemnicą Lidya, ukazała się wreszcie w całej prawdzie przed okiem naszem, dzięki badaniom utalentowanego erudyty. Była nią margrabianka d'Aubusson.

(C. d. n.)

Lepiej żeby spoczął na laurach zdobytych w czasach organizacyi Królestwa Polskiego...

Pani Hurko swojem nietaktownem postępowaniem przyczynia się także niemało do zdepopularyzowania męża — na co już i w Petersburgu zwrócono uwagę.

Z okazyi obchodu pełnoletności następcy tronu urządzono nabożeństwa. Dotychczas w instytucie rządowym Maryjskim pensyonarki wyznania prawosławnego słuchały nabożeństwa w cerkwi, a katolickiego w kościele. Tymczasem pani Hurko przyszła do instytutu i kazała — mimo szemrania i opozycyi — pójść wszystkim pensyonarkom do cerkwi prawosławnej. Za to jednakże otrzymała pro memoria pisemne z ministeryum, podpisane przez p. Durnowa.

Wyrok wydany w sprawie Kraszewskiego dotąd u nas porusza wszystkie umysły. Nienawiść do Niemców rośnie coraz więcej — i na punkcie Kraszewskiego łączą się z nami nawet Moskale. Dostatecznie będzie wskazać artykuły *Nowosti*, które jasno zapatrują się na cele, jakie Prusaków spowodowały do wytoczenia procesu.

W sprawie znanej polemiki, jaka przed paru miesiącami miała miejsce pomiędzy Świętochowskim, redaktorem *Prawdy*, a Piltzem, redaktorem *Kraju*, sąd honorowy wydał już wyrok przed kilku dniami, ale go dotąd nie ogłosił dlatego, iż chciano wprzód obu powaśnionych skłonić do zgody. Sąd, po przesłuchaniu kilkunastu świadków i zbadaniu wszystkich zarzutów, uznał Piltza niewinnym uczynionych mu zarzutów i rehabilitował go zupełnie.

Szczebalskij pełni ciągle w *Dniewniku* rolę donosiciela, naturalnie z wolą a może i z insynuacyi Hurki — pismo to bowiem podlega tylko jego cenzurze.

Nakoniec muszę sprostować pomyłkę co do nazwiska popełnioną przezemnie w ostatniej korespondencyi. Podałem mylnie „zięć Dobrzańskiego“, podczas gdy miałem na myśli zięcia ks. Naumowicza, Pokrzywnickiego, podpisującego się teraz Pokrywnickij.

***Lwów**, 28 maja.*

(=) W sprawie regulacyi Sanu pod Sobiecinem w powiecie jarosławskim toczyły się od dłuższego czasu między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem rokowania, które obecnie zostały pomyślnie załatwione; rząd bowiem zamierza kosztem 57.000 złr. wykonać przekop Sanu pod Sobiecinem a Wydział krajowy przyjął cały projekt. Skarb państwa wyasygnuje na ten cel $^2/_3$ części kosztów robót projektowanych, a Wydział krajowy przyrzekł u Sejmu wyjednać na pokrycie brakującej reszty w wysokości $^1/_3$ części wszystkich kosztów, w myśl znanej uchwały sejmowej z r. 1882.

Na uregulowanie rzeki Jasiółki, celem zabezpieczenia drogi gminnej z Jedlicza do Chlebny, wyasygnował Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu w Krośnie kwotę 600 złr. tytułem bezzwrotnej subwencyi.

J. E. dr. Smolka objął dzisiaj urzędowanie w Wydziale krajowym.

Do Drohowyża wyjechali dzisiaj z ramienia rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, pp.: dr. Wereszczyński i Świsterski celem ukończenia rewizyi zakładu; od kilku dni bawi tam szef departamentu rachunkowego, p. Pierożyński, z urzędnikiem rachunkowym p. Semetkowskim, celem zbadania ksiąg rachunkowych.

Administracya fundacyi Skarbkowskiej rozesłała dziś ogłoszenie konkursu na posadę dyrektora dóbr fundacyjnych, opróżnioną po p. Köveszu. W konkursie są podane następujące warunki, pod jakiemi można ubiegać się o tę posadę. Płaca wynosi 2000 złr. rocznie; trzy pięciolecia 200 złr. od chwili stabilizacyi na posadzie; wolne pomieszkanie w gmachu teatralnym we Lwowie, składające się z 5 pokoi; w razie podróży dziennie po 4 złr. tytułem dyet i zwrot kosztów. Prowizoryczne obsadzenie tej posady trwać będzie przez dwa lata; po upływie tego czasu, jeżeli kandydat okaże się uzdolnionym, będzie mógł zawrzeć z kuratorem kontrakt, który będzie musiał być zatwierdzony przez Radę administracyjną. Kandydaci ubiegający się o tę piękną posadę, muszą wykazać, że przekroczyli już 30 rok życia, że są ukwalifikowanymi rolnikami i leśnikami, że znają dobrze ustawy krajowe i język niemiecki. Termin konkursu upływa za sześć tygodni, licząc od 29 maja. Jak widzimy, zawiera konkurs dość twarde warunki, ale wiadomo także, że *„es wird nichts so heiss gegessen, wie es gekocht wird“* i że ostatecznie swycięży ten, który wykaże się najsilniejszą protekcyą.

Delegaci duchowieństwa ruskiego, którzy obradowali tu niedawno nad administracyą funduszu wdów i sierot po gr. kat. księżach, uchwalili między innemi w zasadzie, założyć osobne towarzystwo asekuracyjne dla budynków erekcyonalnych i cerkwi. Wykonaniem tej myśli ma się zająć specyalna komisya.

Łączność tutejszych moskalofilów z Moskalami rzeczywistymi, manifestuje się co chwila. W tych dniach znany renegat, obecnie pop szyzmatycki, Łucyan Cybyk, przysłał tytułem zapomogi dla Naumowicza i Płoszczańskiego 12 rubli.

Towarzystwo wojskowych polskich.

(Z powodu listu Bismarka)

Paryski korespondent do petersburskiego *Kraju* poświęcił cały list swój ostatni słynnemu pismu ks. Bismarka, które w procesie Kraszewskiego tak ważną odegrało rolę. Podniosłszy przedewszystkiem że istnieją cztery różne, a pod wielu względami sprzeczne wersye tego listu, autentycznego zaś tekstu dotąd właściwie nie ogłoszono, stwierdza że wszystkie te teksty są pod jednym względem zgodne, t. j. że każdy z nich zapewnia o istnieniu w Paryżu „towarzystwa wojskowych polskich.“ O towarzystwie tem korespondent znający widocznie dobrze stosunki emigracyjne, podaje następujące ciekawe szczegóły:

Ze źródeł całkowicie oficyalnych wiadomo, że jedyne towarzystwo wojskowych polskich, jakie kiedykolwiek we Francyi istniało, nie istnieje już od ostatniej wojny francuzko-pruskiej. Kategoryczność i pewność tego twierdzenia osnute zostały na szczegółowszych poszukiwaniach w ministerstwie wojny, w prefekturze policyi, w ministerstwie sprawiedliwości i w aktach biura emigracyjnego, znajdujących się przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Towarzystwo tej nazwy i tej natury zawiązało się w Paryżu istotnie w roku 1866 w chwili spodziewanej wojny Austryi z Prusami; ale nigdy, w najpomyślniejszych nawet chwilach swego rozwoju nie liczyło ono członków trzydziestu. W tym samym 1866 roku związek ów, najzupełniej zresztą głośny, posiedzenia swe odbywający przy ulicy Racine, 7, żadnego udziału w wypadkach wojennych nie wziął, ani jednego człowieka Garibaldiemu wysłać nie mógł i nie wysłał, i żadnej zgoła styczności z wojną nie miał z tej prostej racyi, że wówczas chodziło mu jeszcze tylko o.. „najęcie własn. lokalu,“ gdzieby mógł odbywać od czasu do czasu odczyty i pogawędki. W legionach zresztą garibaldiowskich kilku polaków wzięło udział nie w r. 1866, jak twierdzi tekst ostatni, ogłoszony przez *National-Zeitung*, lecz w 1870—71, pod jenerałem Bosakiem (Hauke), ale tu znowu „towarzystwo wojskowych“ w Paryżu nic do czynienia nie miało, gdyż przed formacyą tych legionów w Wogezach, już Paryż odciętym był przez wojska pruskie od wschodniej Francyi. W dodatku, towarzystwo wojskowych wiodło zawsze z Bosakiem (aż do samej śmierci tego ostatniego) najzaciętszą walkę zasadniczą, a i sam Bosak nigdy do Paryża nie zaglądał, siedząc stale w Carouge pod Genewą. Oficera Lipowskiego, którego imię wymienia *National Zeitung*, jako dowódcy legionów w r. 1870 nie było i nie jest nikomu znanem. Formowały się wprawdzie w jesieni 1870 r. w Paryżu kompanie franc-tirerów z francuzów, z włochów, z polaków, z niemców, ale kompanie te, wyruszywszy w pole, wróciły niebawem nazad do Paryża razem z 30 tysięcznym korpusem jenerała Vinoy, i dzieliły losy gwardyi narodowej, oblężonej w stolicy Francyi. Nareszcie w wojnie wschodniej ostatniej, ani jeden polak z Francyi na wschód nie ruszył, a z polaków zabłąkanych w Turcyi, pod Warną zginął przypadkowo jeden tylko Benedykt Rahoza, zaś mała kompanijka pod dowództwem p. Rayskiego wcale w boju nie była. Rozumie się zaś samo przez się, że „Towarzystwo wojskowych“ najmniejszego znaku życia w latach 1877—78 dać nie mogło, bo już nie żyło. Rozwiązało się ono w zimie 1870 do 71. r. z powodu okoliczności i w okolicznościach bardzo prostych, a mianowicie:

Ponieważ w r. 1866 istnienie tej korporacyi wywołane zostało potrzebą weryfikowania stopni wojskowych, według których rząd francuski płacił żołd emigrantom, już pod jesień 1870, kiedy z upadkiem drugiego cesarstwa upadły i subsydya, byt towarzystwa stracił wszelką podstawę i racyę swego istnienia. Przed zbliżającem się oblężeniem stolicy, cała masa emigrantów w Paryżu znalazła się i bez zajęcia i bez pomocy. Rodziny liczące w swem łonie mężczyzn, utrzymywać się musiały z pensyi żołnierskiej, pobieranej w gwardyi narodowej (frank jeden na dzień). Lecz co miały począć rodziny osierocone? Nad tem to pytaniem rozwiązały się resztki wszystkich stowarzyszeń i komitetów emigracyjnych. Z nich to, z tych resztek, na wezwanie hrabiego Władysława Zamoyskiego utworzyła się w zimie 1870—71 roku komisya emigracyjna gospodarcza, złożona z trzydziestu członków, do której weszli: od „towarzystwa pomocy naukowej“: Kwiatkowski i Ruprecht (niewojskowi), od Towarzystwa „zjednoczonej demokracyi polskiej“: Ruszczewski (wojskowy) i Tokarzewicz (niewojskowy), od Towarzystwa wojskowych: Rydzewski i Pogorzelski, od Towarzystw innych filantropijnych, literackich lub wzajemnej pomocy: Dejean-Wolski (niewojskowy), Elzanowski (niewojskowy), Gasztowt (niewojskowy) i t. d. Całą robotą tej komisyi, obradującej podczas oblężenia było: nieść pomoc nieszczęśliwym familiom bez chleba, a jedynym aktem publicznym, w lutym 1871 r. wydanym, była odezwa do rodaków, wzywająca, aby nikt kto na sobie nosi imię polskie nie brał udziału w nadchodzącej walce domowej francuzów. Odezwa ta jest pomieszczona u Estreichera, i jest wreszcie znana w nierzadkich podziśdzień egzemplarzach.

Kiedy nastąpiła komuna, komisya ta rozwiązała się. Jedni z jej członków wyjechali do Versailes, drudzy pozostali najspokojniej w Paryżu. A gdy po poskromieniu rozruchów paryzkich, wielu najspokojniejszych Polaków, starców nawet 70-letnich, uległo pomście wojsk zwycięzkich za to, iż dwaj Polacy: Wróblewski i Dąbrowski stanęli byli na czele zbrojnych tłumów paryzkich, wtedy dla obrony niewinnych zawiązał się komitet pod prezydencyą tegoż hr. Władysława Zamoyskiego, z sekretarzem Jędrzejewiczem (wojskowym), tak dla wydawania, z upoważnienia rządu francuskiego, świadectw tym, co pragnęli Francyę opuścić, jakoteż i dla ratowania innych, którzy się w czasie wojny domowej w nią wplątali. Ale i ten komitet trwał niedługo, nie mając ani środków, ani powagi dostatecznej do zasłonięcia nieszczęśliwych, których pod tą czy inną formą dosięgnęły klęski zaburzeń i represyj. Z tego to powodu, gdy z obroną Polaków, wypadło w maju 1871 r. wystąpić przed zgromadzeniem narodowem, na dokumencie podpisały się już takie imiona jak ks. Wład. Czartoryski, Br. Zaleski lub hr. Działyński.

Odtąd, wszystkie dzienniki emigracyjne upadły, wszystkie stowarzyszenia znikły, wszystkie illuzye pierzchły. Z nowo utworzonych związków, jak np. „Towarzystwo robotników polskich“, „Towarzystwo filharmoniczne“, „Towarzystwo czytelni polskiej“ — nie było i nie ma już ani jednego z barwą polityczną, a jedyne pisemko *Kuryer Paryski*, istniejące od r. 1881 wydawane jest nie przez emigranta — i jak to powiedziałem w jednej z poprzednich moich korespondencyj — nic wspólnego z dawną (1831 lub 1863 r.) emigracyą nie ma.

Takim jest treściwy, najogólniejszy i najściślej faktyczny rys usiłowań emigracyjnych od r. 1864 we Francyi. Od dziecka do starca każdy tu wie, że od r. 1870—71 pękły i rozwiały się w Paryżu wszelkie partye, związki, zachcianki lub roboty wychodźcze. I dlatego to bez obawy zaprzeczenia mogę was zapewnić, że tekst listu księcia Bismarka, podany w *National Zeitung*. nie jest i nie może być prawdziwym. Zawiera on bowiem faktycznie błędy tak olbrzymie, że ambasada niemiecka w Paryżu nie uważa nawet za możebne i za właściwe zająć się ich prostowaniem lub zaprzeczeniem. Na istotną tedy i aktualną treść listu księcia Bismarka, odczytanego w Lipsku dnia 13 b. m. trzeba wciąż jeszcze czekać, zanim jej nie ogłoszą pisma urzędowe lub wiarogodne półurzędowe.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 maja*

Uzupełniające wybory do Rady państwa z m. Wiednia, o których wczoraj pisał nasz wiedeński korespondent — dają tamtejszym dziennikom powód do żywej polemiki. *N. fr. Presse* i inne prawowierne organa centralistyczne, upatrują w wyniku tych wyborów zwycięztwo „zjednoczonej“ lewicy—podczas gdy *W. All. Ztg.* i starsza *Presse* najsłuszniej cyframi dowodzą wręcz przeciwnie. Dość przytoczyć, że w r. 1879 w dzielnicy Mariahilf — kandydat przeciwny „zjednoczonej“ lewicy otrzymał tylko 39 głosów — obecnie zaś padło na Pattaia nie mniej jak 980 głosów.

Zjazd stowarzyszeń czeskich z północnych Czech, który miał się odbyć dnia 1 i 2 czerwca w Dux, w ostatniej chwili został przez rząd zakazany, ze względów publicznego bezpieczeństwa.

Proces Kraszewskiego wywołał w Petersburgu, jak donoszą do *Frankfurter Ztng*, ogromne wrażenie. „W Petersburgu, powiada ten dziennik, mieszka około 20.000 Polaków, odgrywających w towarzystwie pewną rolę i dziś jeszcze cieszących się znacznemi wpływami. Opowiadają sobie rozmaite historyjki o wrażeniu, jakie w kołach polskich wywarło skazanie Kraszewskiego. Do służby państwowej od wielu lat niechętnie przyjmowano Polaków, tudzież przy awansach robiono im możliwe trudności. Obecnie mają bezwarunkowo usuwać Polaków od ważniejszych posad, wszystkich zaś o tyle, o ile podejrzanych mają oddać pod kontrolę policyjną, tudzież zaostrzyć nadzór policyjny, gdzie go już rozciągnięto. Rosyanie cieszą się z tego pierwszego „rozjaśniającego“ następstwa sprawy Kraszewskiego.“ Ucieche tę nazywa *Frankf. Ztg.* nieszlachetną.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corres.*, iż car zamierza po powrocie carowej z Philippsruhe odbyć dawno już układaną podróż po carstwie w towarzystwie następcy tronu. Najprzód ma się car udać do Moskwy a następnie zwiedzi Ziemię dońskich kozaków. O podróży do Warszawy korespondent zamilcza.

Dnia 24 b. m. odbył się w Petersburgu uroczysty pogrzeb zwłok byłego kapelana ambasady rosyjskiej w Wiedniu popa Rajewskiego. Pewien członek sławiańskiego Tow. dobroczynności miał wygłosić na cmentarzu polityczną mowę pogrzebową, lecz na żądanie Giersa odstąpił od tego zamiaru. Lecz i mowa kościelna nie była wolną od politycznych aluzyj, gdyż nazwano w niej zmarłego rosyjskiego kapelana „niezmordowanym szermierzem i obrońcą rosyjskich interesów w obcym kraju“. Petersburscy panslawiści wynagrodzili sobie ten ubytek na publicznem posiedzeniu „Sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ z powodu uroczystości na cześć Cyrylla i Metodego. Po odśpiewaniu kantaty członek Towarzystwa profesor O. Müller przeczytał rozprawę o Lodewigu Sturze, który w roku 1856 w dziele p. t. „Sławiańszczyzna i przyszłość świata“ usiłował dowieść, że Sławianie powinni dążyć do bratniego połączenia się z oczami zwróconemi na Wschód, strzegąc się, broń Boże, zwrócenia oka na Zachód i zarzekając się mylnych teoryj federacyjnego związku państw sławiańskich z Polską na czele, teoryi Palackiego i federacyi pod egidą austryacką. Tak mówił Müller o wysoce zaprzyjaźnionem z Rosyą mocarstwie twierdząc, iż owe teorye nic nie warte, bo tylko „rosyjska siła może Sławian zjednoczyć“.

Po Müllerze mówił znany profesor uniwersytetu Łamański o Michale Rajewskim i jego działalności w monarchii austro-węgierskiej. W końcu odczytał Łamański kilka listów pisanych do niego przez Rajewskiego, w których tenże zapewnia, iż Sławianie austryaccy i węgierscy z utęsknieniem wyglądają dnia oswobodzenia przez Rosyę. Takie usposobienie ma być wyłączną zasługą Rajewskiego. Na tej uroczystości obecnymi byli dostojnicy rosyjscy, między innymi oberprokurator świątobliwego synodu Pobiedonoscew i metropolici petersburski i kijowski.

Od dłuższego już czasu zamierza rząd niemiecki podnieść poselstwo niemieckie w Madrycie do godności ambasady, coby też i nawzajem co do hiszpańskiego poselstwa w Berlinie nastąpiło. Przygotowania z obu stron poczyniono — ostateczne załatwienie sprawy zależy od uchwał budżetowych. Będzie to zewnętrznym objawem przyjaznych między obu państwami stosunków.

Na ostatniem posiedzeniu rady francuskich ministrów pod przewodnictwem Ferry'ego — zakazano rozszerzania we Francyi dziennika nowojorskiego *Freiheit*. Omówiono także kwestyę egipską.

Izba obradowała nad ustawą o poborze do wojska, przyczem wniesiono projekt, zmierzający do zniesienia konskrypcyi i utworzenia armii kadrowej. Znaczną większością odrzucono go jednak, natomiast przyjęto artykuł 1, który brzmi: „Każdy Francuz może być powołanym do czynnej lub terytoryalnej służby w czasie od 20 do 40 roku życia.“ Przy art. 2: „Czas osobistej służby wojskowej jest równy dla wszystkich“, dep. Margaine wniósł o usunięcie słów: „dla wszystkich“, bo sam rząd postawił już dawniej poprawkę o wyjątkach. Stawia więc od siebie inaczej sformułowany ten artykuł 2; ale sprawozdawca imieniem komisyi wnosi odrzucenie go. Następnie przeciwko komisyi występuje Ribot i udowadnia, że budżet wojenny jest o wiele wyższy we Francyi niż gdziekolwiek indziej, a przez to otwiera pole znacznej samowoli. Również nie widzi Ribot żadnej racyi uchwalania dodatkowego kredytu na wojenne cele. Minister wojny broni konieczności wydatków obecnie znaczniejszych niż kiedykolwiek, Ribot jednak trwa przy swojem i nastaje zwłaszcza na wojska kolonialne — jako największy ciężar dla republiki.

W rozprawie nad art. 2. zabiera głos biskup Freppel i twierdzi, że trzechletnie trzymanie żołnierzy w wojskowych kasarniach zgubi Francyę pod względem rozwoju umysłowości. Oświadcza się przeciwko pruskiemu systemowi „narodu pod bronią“, wyraża przeświadczenie, że i Niemcy sami, dziś już umęczeni żelazną dyscypliną, wkrótce o złagodzeniu tego systemu pomyślą. Przyjęcie takiego „zgrzybiałego“ urządzenia na nic się Francyi nie przyda. Wszakżeż — powiada — gdybyśmy nawet w roku 1870 od stóp do głów uzbrojeni byli — i cały naród w żołnierzy przedzierzgnęli — jeszczeby i wtedy nic nam to nie było pomogło, gdyż walcząc rozbitemi siłami i mając generałów, którzy więcej polityką niż strategią zabawiać się lubili, nie wiele bylibyśmy dokazali. Dość długa przemowa Freppla nie zrobiła wrażenia, poprawka jego upadła a artykuł 2 z dodatkiem: Służba wojskowa jest obowiązkową i osobistą — 363 przeciw 4 głosom przyjętym został.

Pol. Corr. donosi z Paryża, że w tamtejszych dyplomatycznych kołach sądzą, iż ostateczne, stanowcze układy w kwestyi Egiptu dopiero po świętach Zielonych załatwione być mogą. Jako zapowiedź choć częściowego zwycięstwa francuskiej polityki wobec Egiptu uważają w Paryżu oświadczenie Gladstona, w Izbie gmin — że wprawdzie trwa on przytem, aby konferencya poprzestała na samych tylko sprawach finansowych — lecz gdyby Francya koniecznie tego wymagała — a zadowolenie jej i innych mocarstw groziło jeszcze większem powikłaniem stosunków egipskich — zawiadomi Izbę i przedsięweźmie potrzebne zmiany.

Z Berna donoszą, że na granicy szwajcarsko-włoskiej do ciągłych przychodzi niepokojów, a to z powodu że szwajcarscy przemytnicy przekradają się po za kordony, poczem czujni a liczni włoscy strażnicy cłowi nieraz za nimi daleko na terytoryum sąsiedzkie się zapuszczają. Z tego wynikają częste reklamacye — czem zirytowna Italia żądała nowego kartelu cłowego.

W ostatnich miesiącach przyszło w tym względzie do żywej wymiany not. Że jednak dotąd niczemu nie zapobieżono, postanowiły Włochy chwycić się surowych środków zapobiegających złemu a może i kordon wojskowy na granicy rozciągnąć — o czem poprzednio radę związkową uwiadomić nieomieszkają.

Dnia 25 odbyły się w całej Belgii uzupełniające wybory do rad prowincyonalnych a to po raz pierwszy od czasu ogłoszenia nowej ustawy wyborczej. Liczba wyborców wzmogła się znacznie. W prowincyi Brabantu wybrano 7 klerykałów więcej niż poprzednio, tak że rada tamtejsza liczy teraz zaledwie 51 liberalnych a 36 klerykałów. W prowincyi Antwerpii 270 głosami przeszło 26 konserwatystów, zamiast — jak dawniej było — tyluż liberalnych. W Namur liberalni zaledwie 9 krzeseł uzyskali, tak, że rada składać się się będzie z 46 do klerykalnego obozu należących, a tylko z 14 liberalnych. Jedynie w Luxenburgu szala przeważyła się na stronę liberalnych. Różnica wynosi 2 krzesła. W innych pięciu prowincyach zaś stosunek stronnictw w nowym wyborze wcale się nie zmienił.

Nadchodzą tu wiadomości o politycznej agitacyi, jaką w swoich widokach prowadzić mają Włochy pomiędzy Albańczykami. Ze Skutari piszą, że w południowej Italii wychodzi dziennik: *Arnaut Bajragi*, tj. „Albański Sztandar“, który wskazując na świetne położenie Albańczyków od wieków w Neapolitańskiem żyjących, marzy o połączeniu się Albanii z Włochami. Kilka tysięcy egzemplarzy tego dziennika skonfiskowały tureckie władze w Albanii, a w końcu, gdy propaganda rozszerzała się jeszcze bardziej, odmówiła Porta pismu temu debitu pocztowego.

Rzeczywistym cywilnym i wojskowym gubernatorem zamianowano w Skutari Mustafę-Assim-paszę.

Dawniejszego gubernatora Hafisa-paszę odwołano. Mimo to nie spodziewano się bardzo, aby wzburzenie ludności, zwłaszcza w górnej Albanii prędko uspokoić się dało. Walki pokoleń między sobą, jak niemniej utarczki z Czarnogórcami trwają ciągle.

Zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego.

O godzinie 4 po południu w górnej sali Sukiennic odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu. Po obu stronach estrady, w obszernej sali miejsca zajęte przez damy, przy daleko szczuplejszym już udziale szkolnej młodzieży, niż na zgromadzeniu Akademii. Naprzeciw estrady krzesła zajęte przez właściwych uczestników Zjazdu, któremi są krakowscy nauczyciele wszelkich szkół, niektórzy radcy miejscy i osoby rozlicznych niehistoryczno-literackich zajęć. W gronie tem ani znać szczupłego kółka osób umyślnie przybyłych na Zjazd. Zgromadzenie ma przeważnie miejscowy charakter.

Zagaja przewodniczący komitetu urządzającego Zjazd, Stanisław hr. Tarnowski. Obszerne bardzo przemówienie podajemy w streszczeniu. W imieniu komitetu Zjazdu mam zaszczyt powitać was panowie i podziękować tym, którzy odezwę naszą wziąwszy do serca sprawili, że zamiar stał się rzeczywistością. Najpierw więc składam podziękowanie przybyłym z dalekich stron, następnie prezydyum Rady szkolnej krajowej, która pozwoliła przyjechać na Zjazd nauczycielom. Z tych którzy na miejscu pierwsze wyrazy podziękowania niech raczy przyjąć prezes Akademii za połączenie obchodu z publicznem jej posiedzeniem. Następnie dziękuję dyrektorowi Mezeum narodowego za urządzenie wystawy zabytków z epoki Jana Kochanowskiego, która wskazuje „dziwnie dokładnie warunki, wśród których poeta żył“, i przyczynia się do ozdoby i powabu Zjazdu. Dzisiejszy Zjazd postanowiony został podczas ostatniego, imienia Długosza. — Wspomina stratę głównego kierownika ówczesnego Zjazdu ś. p. Szujskiego. Stosunki ciężkie pod rządem rosyjskim i pruskim są przyczyną, że Zjazd dzisiejszy jest tak nieliczny, ale myśl nasza musiała być dobra, skoro znalazła tyle zachęty. Tu wymienia mowca instytucye i osoby, które chciały się przyczynić do urzeczywistnienia Zjazdu, zawiadamiając, że listy bądź z uznaniem dla myśli Zjazdu, bądź z wyrażeniem gotowości wzięcia udziału „jako takie“, będą ogłoszone w sprawozdaniach ze Zjazdu. Nasz Zjazd może wyda się komuś skromniejszym, gdyż nie ma na nim obcych, jacy byli na jubileuszu Długosza, nie ma na nim głośnych zagranicznych imion, ale Zjazd dzisiejszy ma zadanie trudniejsze, bo obowiązany głębiej sięgać do szczegółowych naukowych kwestyj.

Tu mowca obszernie opowiada o Zjeździe Długoszowym, twierdząc, iż nie pozostał on płonnym dla nauki. My następcy ówczesnego Zjazdu i wykonawcy jego woli, możemy wierzyć, iż nie stracimy czasu w pracach dla historyi-literatury. Na polu tem przeważało dotąd „gospodarstwo plądrujące“, obecnie należy wejść na inną drogę. Owóż pierwszym powodem dzisiejszego Zjazdu, jest owo następstwo po zjeździe Długosza, a drugi powód przyniósł rok bieżący, w którym obchodzimy jubileusz Kochanowskiego. „Bóg dał nam, jakoby na znak, czego nam pierwej potrzeba, wprzódy historyka i polityka aniżeli poetę. Mistrzynią społecznego życia jest historya, a jego warunkiem polityka. Świadectwem stopnia cywilizacyi jest poezya. Obchodzimy epokę, w której język polski mógł stanąć w poczcie europejskich z wyrazami *anche io* — i gdy otworzyło się dlań źródło Kaliopy! Trzy wieki były wierne pamięci Kochanowskiego, ostatni uczcił go żałością; ale baczmy, aby żałość nie do kwilenia nas wiodła, lecz do postanowienia. Powinien nas obchód ten utwierdzić w tem przekonaniu, że podczas trzęsienia ziemi ten tylko na nogach utrzymać się może, kto sam w sobie ma równowagę! Oddanie zatem czci Kochanowskiemu powinno być oraz przyrzeczeniem, że prace nasze jego duchem tchnąć będą“.

Radzi mowca po historyku dopiero czcić poetę, chciaż i surowy Długosz i wdzięczny Kochanowski dają naukę, iż w kościele Bogu a w ojczyźnie królowi ulegać należy. Przyrzeknijmy i dotrzymajmy, iż pracując około literatury, której Kochanowski dał formę, dbać będziemy o prawdę i jak on „płomieniem europejskiej oświaty“ będziemy się oświecać! Spuściznę wzięliśmy wielką i zbogaconą przez innych, a biada temu pokoleniu, któreby co z niej roztrwoniło; a biada i temu, co do niej nic nie doda. Ten obowiązek rozciąga się do wszystkich objawów życia. Tu mowca, piąty raz w przeciągu dwóch posiedzeń, wspomina ś. p. Szujskiego i odczytuje wyjątek z jego pisma o zadaniu literatury. „Słowy temi kończę, bo są mądre, a więcej, bo po śmierci tego, który je wyrzekł, nabierają powagi ostatniej woli i jakoby z innego świata danego nam napomnienia!“

Poczem w imieniu komitetu Zjazdu prosi o wybór przewodniczącego i sekretarzy, proponując odrazu przyjęcie: na prezesa pana Kazimierza Jarochowskiego, na wiceprezesów pp. Włodzimierza Spasowicza i Zygmunta Węclewskiego a na sekretarzy pp. Pilata, Chmielowskiego (nieobecny), Cwiklińskiego i profesora Morawskiego (z Krakowa).

P. K. Jarochowski dziękuje za zaszczyt jaki go spotkał przez powołanie do przewodniczenia obradom i widzi w tem nie zasługę osobistą, lecz cnotę staropolskiej gościnności, a także uznanie jego dobrej woli, jakiej zawsze składał świadectwo. Po wymownych słowach prezesa i sekretarza akademii dziś wypowiedzianych, nie wiele mi pozostaje powiedzieć. Przypomina mowca Zjazd Długosza, zwraca uwagę na wydawnictwa akademii, szczególnie odnoszące się do dziejów Jana III, zaznacza tryumfy Polaków w każdym kierunku na polu sztuki, twierdzi, iż na polu historyi—literatury panuje teraz systematyczność, a ten rodzaj partyzantki radzi zamienić na regularną batalię i kończy słowsmi: „Jak Zjazd Długosza był dodatnim, realnym i praktycznym, tak niech będą i rezultaty tego Zjazdu. Rób coś powinien a będzie co można.“

Dr. Pilat, jako sekretarz, odczytuje przygotowany przez komitet regulamin obrad, który przyjęty zostaje bez dyskusyi *en bloc*.

Dr. Bobrzyński motywuje jasno i zwięźle porządek dyskusyi nad referatami, których 13 rozdanych zostało uczestnikom Zjazdu. Proponuje porządek chronologiczny referatów, podług epoki literatury do jakiej się odnoszą, radząc referaty ogólne pozostawić na sam koniec obrad. Wniosek ten zostaje bez dyskusyi uchwalonym i następuje ogłoszenie porządku przedkładania referatów.

Również z porządku dziennego, oznaczony zostaje termin następnego posiedzenia, na którem obrady toczyć się będą nad referatami sekcyi historyczno-literackiej, na jutro o 10 rano; tam zapadnie uchwała o odbywaniu posiedzeń sekcyi językowo-literackiej.

Dyrektor Muzeum narodowego Łuszczkiewicz, ogłasza otwarcie wystawy zabytków z XVI wieku składając wyrazy podziękowania za jej urzeczywistnienie w pierwszym rzędzie mistrzowi Matejce, dalej pp. Ziemięckiemu i ks. Polkowskiemu, oraz wszystkim, którzy się do jej istnienia przyczynili.

Przewodniczący zawiadamia, iż postawiony na pierwsze obrady referat p. Chmielowskiego z Warszawy, zejść musi z porządku, gdyż referent nie jest obecnym na Zjeździe, a może przyjedzie jutro, i wzywa p. Stanisława Tomkowicza do odczytania swojego referatu.

Referat ten drukowany i rozdany członkom traktujący: „O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibliotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materyału do odtworzenia obrazu zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego, czyli misteryów w Polsce,“ stanowi zaledwie jednę czwartą część odczytanego przez referenta z manuskryptu, obszernego poglądu. Referent czyta także list J. I. Kraszewskiego otrzymany w tej sprawie i kończy rezolucyą: „Należałoby rozpatrzyć się w rękopisach kazań, zwłaszcza pasyjnych, z wieku XV i z początku XVI po zbiorach naszych, zbadać je w stosunku do literatury misteryów (biorąc za podstawę misterya niemieckie); polskie, oraz najważniejsze z powyższego punktu widzenia łacińskie, wydać w całości, inne zaś w streszczonym przebiegu myśli, lub odpowiedniem celowi opracowaniu.“

Prof. Sokołowski Maryan popiera wniosek referenta, chce jednak „podkreślić“ że źró-

dłem ważniejszem od kazań wydają mu się hymny kościelne czyli tak zwane Sequensa.

X. Pelczar popiera referenta, a oraz zbija zdanie Grimma jakoby początek misteryów odnosił się do obyczajów pogańskich. W dowód przytacza tak zw. „Święto Głupców" w XIII wieku i „Święto Osła" które zasadzało się na wydrwiewaniu obrządków kościelnych i powszechnie było obchodzone. W r. 1326 dekret pap. Innocentego III położył tamę podobnym zabawom, wzbraniając księżom występywania w maskach.

X. Polkowski dowodzi że materyał do odtworzenia misteryów jest bogaty i zwraca uwagę na mszały z czasu przed Konsylium Trydentyńskiem.

Dr. Bełcikowski: Środek proponowany przez referenta nie wiedzie do celu, to jest do odtworzenia zaginionych misteryów, gdyż w tych najważniejszą rzeczą byłaby forma a ta odtworzyć się nie da z kazań i hymnów, kantyczek i jasełek.

Prof. Łuszczkiewicz zwraca uwagę na pieśń kantyczkową „Lament N. Panny" która widocznie jest monologiem z jakiegoś mysterium.

P. Matusiak twierdzi, iż misterya przeciągnęły się w Polsce prawie do ostatnich czasów; sam w 1864 brał udział w takiem widowisku na wsi w Galicyi.

Hr. Przezdziecki utrzymuje, że ślady misteryów znaleść by można w starych tłomaczeniach ewangelii apokryficznych, lub w kazaniach medytacyjnych św. Bernarda.

Dr. Warschauer jest zdania ks. Pelczara, aby sprawą zajęła się wybrana ku temu komisya.

Ostatni zabiera głos referent p. Tomkowicz odpowiadając poszczególnie wszystkim mowcom i dziękując za podniesione często bardzo cenne zdania.

Na tem posiedzenie pierwsze skończono.

W wczorajszem sprawozdaniu z publicznego posiedzenia Akademii Umiejętności podaliśmy nazwiska kandydatów proponowanych na członków, które odczytał generalny sekretarz. Pospieszamy uzupełnić ich spis nazwiskiem prof. dra Kubali przedstawionego przez Wydział historyczno-filozoficzny na członka korespondenta, które w odczytaniu pominięto.

W spisie gości zaproszonych, którzy przybyli na zjazd ze Lwowa, nie wymieniliśmy prof. Węclewskiego i prof. Tretiaka.

Drugie posiedzenie Zjazdu im. Kochanowskiego rozpoczęło się we czwartek o godz. 10 z rana obszernym wykładem prof. Bobrzyńskiego, osnutym na tle drukowanego referatu: „O rozszerzeniu historyi literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków". W dyskusyi, której treścią były głównie pisma Ostroga i znany spór naukowy, jaki w owych czasach wywołały, zabrał głos ks. Pelczar do równie obszernego wykładu, pełnego uczonych cytat. Następnie mowili prof. Smolka, prof. Kasparek i prof. Tarnowski. W ogóle dyskusya ta, w której tylko członkowie miejscowi Akademii um. udział brali, sprawiła wrażenie ułożonego z góry we wszystkich szczegółach wytwornego turnieju naukowego.

Nastąpił interesujący wykład prof. Piotra Chmielowskiego z Warszawy, „jak należy traktować utwory poezyi ludowej w historyi literatury polskiej", o którym szerzej rozpisać nam się wypadnie.

Udział w dyskusyi brali pp. Ćwikliński, Dziedušzycki, Bełcikowski, Hanusz, Smolka, Matusiak, Kolberg i Szczepański.

Ostatnim referatem posiedzenia był referat p. Bron. Chlebowskiego „o znaczeniu różnic terytoryalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekon.-społecznych politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej". Referat ten wywołał ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp. Morawski, Habura, Spasowicz, Bobrzyński i Tarnowski.

Uczestników zjazdu coraz mniej, natomiast wzrasta publiczność na miejscu dla nich przeznaczonem.

Przewodniczący zaklinał kilkakrotnie mowców, aby nie przeciągali obrad rozbiorem drobiazgowych kwestyj, a referentów, aby ograniczyli się na odczytaniu drukowanych referatów, jeżeli nie chcą, aby Zjazd się rozjechał bez rezultatu dodatniego, nie wyczerpawszy programu.

Prof. Bobrzyński wniósł imieniem komitetu, aby jutrzejszą popołudniową sesyę poświęcić referatowi prof. Tarnowskiego.

Kronika.

Kraków, 29 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzisiaj zostało odwołane.

† Jakób Bołoz Antoniewicz, b. prezydent sądu krajowego w Krakowie, powszechnie szanowany w naszem mieście a wielce zasłużony w sądownictwie — zmarł wczoraj, jak nam donoszą, w Karlsbadzie.

Odczyty p. Włodzimierza Spasowicza „O Byronie" które doznały tak entuzyastycznego przyjęcia, zamieszczone będą w przyszłym miesiącu w fejletonie *Nowej Reformy*.

Wystawa zabytków z epoki Jana Kochanowskiego otwartą jest codziennie od godziny 10 rano do 4 popołudniu. Wstęp jednorazowy wynosi dotąd 1 złr., za od soboty 50 ct.

P. Roman Żelazowski, ukończywszy szereg występów w teatrze krakowskim, opuszcza dzisiaj nasze miasto, udając się najpierw w tarnowskie dla odwiedzenia rodziny. Wczoraj grono przyjaciół, kolegów i znajomych artysty zebrało się wieczorem w hotelu drezdeńskim, ażeby pożegnać go wspólną ucztą. Zebranie było liczne, swobodne i ożywione. Nie brakło dowcipnych, a zawsze serdecznych toastów. Zebranie przeciągnęło się do północy. Ogólnem życzeniem, jakie kilkakrotnie wyrażono, było, aby Kraków mógł znowu posiadać stale pana Żelazowskiego, który pierwszorzędnym talentem i pracą zyskał sobie ogólne uznanie na poważnej scenie lwowskiej.

Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze zawadzać będzie przechodniom na linii A—B w Rynku rusztowanie ustawione przed domem niegdyś ś. p. Helclów. Już od kilku miesięcy publiczność utykać musi na belki, pominąwszy, że ten szpetny, dla którego rusztowanie owo wzniesiono, oddawna jest rozebranym. Przypominamy komu należy, o potrzebie usunięcia tej zawady w komunikacyi.

Głębokość wody na Wiśle celem zbadania miejsc odpowiednich do kąpieli, została już przez właściwą komisyę zbadana. Zgodzono się na utrzymanie tychże miejsc, które w roku zeszłym służyły do kąpieli dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Liczbę strażników obowiązanych czuwać nad bezpieczeństwem kąpiących się zwiększono w ten sposób, że trzech ludzi w łodziach oznaczonych chorągiewkami biało-niebieskiemi będzie miało dozór na Wiśle przed południem a trzech innych w godzinach popołudniowych. Czynność tę obejmą oni z d. 1 czerwca.

Projekt regulaminu utrzymania czystości w mieście wypracowany przez p. Eminowicza naczelnika straży pożarnej, a przedłożony Magistratowi jeszcze 29 listopada 1877 r. do l. 31389, doczeka się wreszcie sankcyi po wyleżeniu się w biurach magistrackich przez półsiodma roku. Pan prezydent miasta polecił przejrzenie tego projektu, zawierającego 96 paragrafów, p. Poledniakowi adjunktowi magistratu, który porozumiawszy się z p. Eminowiczem poczynił niektóre zmiany — odpowiednie zmienionym stosunkom i potrzebom miasta.

Jeszcze o głodzeniu. W skutek naszej wzmianki, iż osoby dostawione z aresztów policyjnych do aresztów sądowo-karnych, pozostają przez 48 godzin o głodzie — zarządziła dyrekcya policyi z uznania godną szybkością przyspieszenie dochodzeń tak, iż urzędnicy bióra bezpieczeństwa o godz. 6 rano urzędują, aby tylko jak najprędzej dochodzenie wykończyć i sprawę oddać dokąd należy. Wszakże to zarządzenie jeszcze nie zapobiega złemu, o które nam chodziło. Dostawcy żywności w aresztach policyjnych i w aresztach więziennych, mają polecone dostarczać pewną ilość porcyj jedzenia według liczby aresztantów z godziny 8 każdego dnia. Tymczasem organ policyi aresztuje kogo o godzinie 9 rano a po przesłuchaniu odstawia około godz. 10 do aresztu policyjnego, gdzie w kuchni na jego osobę nie liczono. W ciągu 22 godzin dochodzenie policyjne zostało z nim skończone i nazajutrz odstawia go dyrekcya policyi do aresztów sądowych o godzinie 9, gdzie znów nie dostaje obiadu i w ogóle jedzenia, gdyż na niego nie liczono. Otóż dostawcy żywności powinni otrzymywać dodatkowe polecenia dostarczania żywności, tak w aresztach policyjnych jak i sądowych — a najkorzystniej by było dać zaliczkę tak biórowi bezpieczeństwa, jak i zarządowi więzień sądowych do miesięcznego wyrachowania się z zakupionej dodatkowo strawy dla aresztantów. Zapobiegło by się przez to smutnym faktom kradzieży i walki o kawałek chleba w samych kaźniach.

Pośrednictwo w zakupnie kart okrętowych dla wychodźców włościan naszych do Ameryki musi być arcykorzystnym interesem, skoro niedawno przez nas podane ukaranie jednego z takich pośredników, nie odstraszyło innych faktorów. Do dyrekcyi policyi wejść miało znowu doniesienie o takim faktorze. Starostwo w Biały energicznie postępuje w tych sprawach, niedawno bowiem zasądziło faktora takiego nie na grzywnę pieniężną lecz odrazu na 30-dniowy areszt.

Śmierć nagła. Kurlit Józef w wieku lat 22, parobek z Borku, jadąc wczorajszej nocy końmi przez Stradom — umarł nagle na wozie i dopiero straż policyjna spostrzegła, iż końmi kieruje zmarły. — Zwłoki odwieziono do kliniki.

W Szczawnicy na czas kąpielowy została otwarta stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Kolej Karola Ludwika ogłasza: „W bieżącym roku wchodzi w życie ruch okólnych podróży za kombinowanymi biletami jazdy po zniżonych cenach na liniach całego terytoryum związku niemieckich zarządów kolejowych. Bilety te wydawać się będzie tylko na stacyi we Lwowie w czasie od 1 maja do 30 września (w bieżącym roku sprzedaż tych biletów wyjątkowo rozpoczyna się z dniem 25 maja). Jako stacye początkowe względnie zaś końcowe tych podróży okólnych oznacza się Brody, Podwołoczyska, Lwów, Przemyśl albo Tarnów; podróż taką rozpocząć przecież można na każdej innej stacyi pośredniej. Jeżeli np. podróżujący rozpoczynając podróż z Rzeszowa za biletem okólnym w kierunku do Krakowa, powracać chce na Przemyśl do Rzeszowa, natenczas kupon biletu okólnego wystawiony na przestrzeń Przemyśl-Tarnów służyć mu będzie do podróży tam na częściową przestrzeń Rzeszów-Tarnów, do podróży zaś z powrotem na resztującą przestrzeń Przemyśl Rzeszów. Jeżeli np. podróżujący rozpoczynając podróż z Rzeszowa za biletem okólnym w kierunku do Krakowa i wracając na Kraków, podróż swą zakończyć myśli w Rzeszowie, natenczas pozostawia mu się do woli, odbyć podróż z Rzeszowa do Tarnowa i napowrót za zwykłymi biletami jazdy, a tem samem rozpocząć podróż okólną dopiero z Tarnowa, albo też nabyć kupon biletu okólnego, opiewający na podróż od Przemyśla począwszy. W ostatnim razie zrzeka się podróżny nabytego prawa na przejazd przestrzeni z Przemyśla do Rzeszowa. Po bilety ważne do podróży okólnej zgłaszać się należy do kasy osobowej tej stacyi, z której ta podróż ma się rozpocząć. W tym celu dostać można we wszystkich kasach osobowych umyślnie ku temu sporządzonych kart zamówienia, na których wyszczególnić należy przestrzenie do odbyć się mającej podróży okólnej. Zarówno złożone będą w pomienionych kasach specyalne wykazy generalne wszystkich tych przestrzeni, których użyć można do podróży okólnej. Do wykazów tych przydaną jest odpowiednio zestawiona mapa. Wykazy te generalne, które zawierają tak postanowienia ważne dla podróży okólnych, jakoteż ceny jazdy pojedyńczych przestrzeni, sprzedaje się w kasach osobowych. Wydawanie pomienionych biletów na podstawie kart zamówienia, odbywać się nie może w czasie sprzedaży biletów zwyczajnych z powodu wielkich zachodów przy wystawianiu tychże. Karty zamówienia oddać należy we Lwowie w takim czasie, aby kasie osobowej pozostało najmniej 4 godziny czasu do dyspozycyi przed odejściem tego pociągu, którym podróż okólna ma się odbyć".

Katastrofa kolejowa. O katastrofie na kolei moskiewskiej pod stacyą Bołogoje w d. 24 b. m. nadchodzą bliższe szczegóły. Wykolejenie i rozbicie pociągu pocztowego zdarzyło się w warunkach dość zagadkowych. Przyczyna katastrofy dotąd jeszcze dokładnie nie zbadana, wiadomo tylko, że w miejscu, gdzie pociąg się wykoleił, szyny były odszrubowane; kto i w jakim celu tego dokonał, dotąd nie wykryto. Katastrofa nastąpiła pod Bołogoje na 307 wiorście do Petersburga. Pociąg wypadłszy z szyn, runął z nasypu, a jednocześnie rozpędzone wagony tłukły się jedne o drugie, gniotąc i kalecząc podróżnych; wagon z bagażami roztrzaskany w kawałki przedstawiał bezkształtny stos szmat, rupieci i porwanych w strzępki tłomoków. Dozorca bagażów znalazł się w straszliwem położeniu, przyparty odłamami wagonów do pieca lokomotywy, nie mógł ruszyć się w żadną stronę; lewa ręka wepchnięta w sam otwór pieca, węgliła się przy nieznośnym bólu. Próbowano go wyciągnąć — ani sposób; chciano zalać ognisko i polewać rękę wodą — wody nie było. Odwalono tedy odłamy wagonów i wydobyto go z wielką trudnością już omdlałego. Jak wiadomo, katastrofę tę przypłacił życiem tylko jeden podróżny p. Dutelle, dyrektor jednej z fabryk w Moskwie. Ciężko, prawie śmiertelnie ranni są: wicegubernator orłowski p. Baers i niejaka pani Brechmann. Ze służby kolejowej rannych mniej lub więcej ciężko pięć osób; podróżnych ranionych jest podobno wiele. Katastrofa jednak mogła była przybrać daleko straszliwsze rozmiary. Prawie współcześnie z pociągiem, który uległ rozbiciu, wyrusza z Bołogoje takiż sam pociąg pocztowy idący w kierunku przeciwnym ku Moskwie i przebiegający miejsce katastrofy o godzinie 12 minut 50; mógł on wpaść na stosy podruzgotanych wagonów, zalegających obadwa tory i również uledz rozbiciu. Szczęściem zdobyli się na energię obadwaj konduktorowie przewalonego pociągu i czemprędzej pobiegli z petardami w kierunku, zkąd miał nadejść pociąg będący już w pełnym biegu. Z trwogą oczekiwano co się stanie; po kilkunastu minutach ujrzano już biegnący pociąg, ale nagle wskoczywszy na podstawione petardy, które co chwila eksplodowały, zwolnił biegu i szczęśliwie zatrzymał się o kilkanaście sążni od miejsca katastrofy. W dwie godziny później miał znowu przebiegać tą drogą ku Petersburgowi pociąg wiozący Wielkiego księcia Sergiusza i księcia Oldenburskiego. Zdołano już jednak zawiadomić całą linię, i podróżni, dla których zdołano oczyścić jeden z torów, przebyli miejsce katastrofy bez szkody. Wreszcie o czwartej rano przejeżdżał przez toż samo miejsce pociąg nadzwyczajny, wiozący ministra komunikacyi na otwarcie kolei Ekaterynskiej. Minister otrzymawszy dokładny raport o zdarzeniu, przejechał już oczyszczonym torem, pogrążony we śnie, nie rozkazawszy się... budzić!

Olbrzymia upadłość. Jeden z największych handlów skór w Wiedniu J. H. Gewitsch i syn zgłosił upadłość. Kryda spowodowaną została w skutek sprowadzenia przez ten handel wielkiej ilości towaru jeszcze przed zaprowadzeniem cła od skóry, w nadziei, że po zaprowadzeniu cła wartość towaru znacznie się podniesie, podczas gdy faktycznie znacznie spadła. Pasywa handlu Gewitscha i syna wynoszą na razie mniej więcej 1,900 000 złr., nie licząc w to zobowiązań żyrowych, z czego przypada około 600.000 na zagranicę (Londyn, Amsterdam, Monachium i Frankfurt), około 550.000 na wierzycieli austryackich, 30.000 na Węgry i Kroacyę, a 720.000 na żądania żyrowe. Bankructwo Gewitscha pociąga za sobą wiele innych fabryk skór i hurtownych składów, a mianowicie dotknięte są nim firmy Bernard Weiss i syn, S. Wertheimer i synowie w Peszcie, Herman Bruder i Bunzlau i Weiner.

Milioner złodziejem. Jeden z najbogatszych bankierów Tunisu, 29-letni p. Clement Yunes, odbywał z swoją młodą żoną podróż ślubną po Europie. Najdłużej bawił w Paryżu, gdzie porobił znaczne zakupy. Kupiwszy raz za 400 fr. różnych fatałaszków w „Printemps", ukradł za 40 fr. krawatów i cyganiczek. Schwytany na gorącym uczynku i stawiony przed sąd, tłomaczył się z swojego czynu słowami: „Nie wiem dla czego kradzież popełniłem; drgały mi palce i wziąłem." Sąd skazał milionera, cierpiącego prawdopodobnie na kleptomanię, na 6 dni aresztu i 500 fr. kary.

Odkrycie Pasteura. Po długich eksperymentach udało się nareszcie słynnemu Pasteur'owi wynaleźć środek przeciw wściekliznie u ludzi. Leczenie francuskiego fizyologa polega na t. zw. „similia similibus curantur", gdyż całym środkiem jest sam jad wścieklizny. Pasteur jad ten zaszczepia i tak jest pewnym skutków swej metody, że dotkniętych wścieklizną pacyentów wzywa za pośrednictwem gazet do swego laboratoryum dla wyleczenia.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii paryskiej przedstawił Pasteur kolegom swoje odkrycie.

Nominacye. *Wiener Ztg.* donosi: Sekretarz skarbowy przy krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie, Antoni Strzelbicki, otrzymał tytuł i charakter radcy góruiczego.

Cesarz postanowieniem z dnia 24 maja nadał opróżnioną w kancelaryi gabinetowej posadę drugiego radcy dworu i sekretarza gabinetu pierwszej kategoryi, radcy rządowemu i sekretarzowi drugiej kategoryi, Wilhelmowi ze Smolan Smoluchowskiemu, a opróżnioną w skutek tego posadę drugiej kategoryi radcy rządowego i sekretarza gabinetu, nadał noszącemu tytuł radcy rządowego, koncypiście gabinetowemu, Maurycemu Wimmer.

Minister skarbu zamianował inspektorów podatkowych: Piotra Hablińskiego i Karola Rappé starszymi inspektorami podatkowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pomnik Klementyny z Tańskich Hofmanowej na cmentarzu paryzkim Père Lachaise jak wiadomo zniszczony, dzięki kilku ludzi dobrej woli ze skromnych składek odnowionym został. Kamień grobowy starannie oczyszczono, napisy odświeżono i boki kamienia, stanowiące fundament, ubezpieczono taflami szklanemi, ułożonemi na cemencie. Dokładny wizerunek pomnika zamieścił *Tygodnik Ilustrowany*, w jednym z ostatnich numerów, powtórzyły go *Kłosy*.

— W wydanym dotąd w Wiedniu pierwszym tomie „Historyi mojego życia" przez znanego niemieckiego pisarza Alfreda Meisznera, znajdują się także bliżej nas obchodzące rozdziały, jako to: Polscy emigranci, Fr. Chopin, generał Skrzynecki, Polacy z owych czasów, Adam Mickiewicz Autobiograficzne wspomnienia Meisznera w tym tomie pochodzą z czasów około 40 roku.

Dział ekonomiczny.

Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się dzisiaj w południe wobec delegata Namiestnictwa hr. Kazimierza Badeniego, Rady nadzorczej, oraz licznie zebranych członków Towarzystwa. O ciągłym rozwoju tej instytucyi świadczą najlepiej cyfry określające zwrot, jaki przyznany został ubezpieczonym z rokiem ubiegłym, w stosunku do wniesionej zaliczki. Zwrot ten w dziale ogniowym wynosi 33 prc., w dziale życiowym 15 prc. (przy kapitałach pośmiertnych) i 8 prc. (przy kapitałach posagowych, oraz na dożycie.) Członkiem Rady zawiadowczej na 55 głosujących wybrany został 54 głosami hr. Artur Potocki. Towarzystwo wzajemnego kredytu przy tejże instytucyi przyznało członkom swoim 6 prc. dywidendy za rok ubiegły. Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia tego podamy jutro.

Wystawa nasion w Peszcie. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie wydało następujący okólnik do Rad wszystkich oddziałów i do delegatów Towarzystwa:

Równocześnie z zapowiedzianą na rok 1885 węgierską krajową wystawą rolniczo-przemysłową w Peszcie, ma być urządzona międzynarodowa wystawa nasion, pasz i sztucznych nawozów, w czasie od dnia 1 maja do 15 września 1885. Uczestniczyć w niej mogą wszyscy, a wysłane na wystawę przedmioty mają być zaopatrzone napisami, w których wyrazić należy: a) Czy wystawione nasiona są produkcyi własnej, czyli też zakupione? b) Nazwę i bliższe opisanie wystawionych gatunków. c) Miejsce produkcyi i ile możności opis gleby, gdzie nasiona uprawiane? d) Ile hektolitrów zebrano z hektara w r. 1884? e) Ile wystawca sprzedaje rocznie wystawionego nasienia i po jakiej cenie? Wszystkie nasiona mają być wystawione w ilości co najmniej 3 litrów, w słojach szklannych z ruchomemi pokrywami, których też dostać można na miejscu po 2 złr. od sztuki Chmiel w ilości najmniej ½ kilograma, również w słoju, a oprócz tego 5 kilogramów w worku dla porównania Buraki cukrowe i kartofle, też buraki pastewne w ilości 5 kilogramów na misach szklannych lub drewnianych. Len i konopie na tabliczkach z podaniem miary ich wysokości. Pożądanem jest nadto, aby dołączano łodygi roślin dojrzałych z korzeniem i kłosami, lub strączkami. Zgłoszenia należycie wypełnione na odnośnych blankietach przesłane być mają w dwóch egzemplarzach najpóźniej do końca sierpnia b. r. wprost do krajowej komisyi wystawy w Peszcie (*Landes Commission in Budapest V. Franz, Josefs-platz 6*), zkąd w przeciągu dni 30 otrzyma zgłaszający kartę przyjęcia (*Zulassungschein*). Cena placowego oblicza się jak następuje: a) Za 1 kw. mtr wolnego miejsca 8 złr. b) Za 1 kw. metr miejsca przy ścianie wraz ze ścianą do wysokości 3 metrów 6 złr. Niżej 1 metra zamawiać nie wolno. Połowa tej należytości ma być uiszczoną w dniu po otrzymaniu karty przyjęcia, druga połowa zaś najdalej do 1 maja 1885. Kwoty raz uiszczone nie będą zwracane. Przedmioty przeznaczone na wystawę mają być dostawione w czasie od 15 lutego do 15 marca 1885, do dworca kolei, lub stacyi żeglugi parowej w Peszcie, wolne od opłaty wszelkiej, a ktoby sobie życzył przedmioty wystawione mieć napowrót odesłane, ma to wyrazić zaraz przy zgłoszeniu, inaczej traci prawo do tego. Nagrody udzielane będą w wielkich dyplomach honorowych i medalach bronzowych. Wszelkich bliższych objaśnień, tudzież blankietów kart zgłoszeń udziela na żądanie kancelarya Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Z komitetu Towarzystwa gosp. galic.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 maja. W pierwszych dniach czerwca przybędzie tu namiestnik Zaleski z Karlsbadu i wtedy oznaczony będzie stanowczo termin sesyi sejmowej, w dalszym ciągu odroczonej zeszłorocznej — prawdopodobnie d. 16 czerwca. Daje się tu czuć pewna agitacya przeciw zwołaniu Sejmu na wiosnę.

Wiedeń, 29 maja. Minister Pino odjechał wczoraj wieczorem na inspekcyę ukończonej linii kolejowej z Oświęcima do Podgórza. *Presse* donosi, że otwarcie tej linii nastąpi dnia 15 czerwca — zdaje się jednak, że nie jest to prawdą, ponieważ według dobrych informacyj, ma to nastąpić z końcem czerwca, równocześnie z otwarciem linii Jarosławsko-Sokalskiej i Czerniowiecko-Nowosielickiej.

Wiedeń, 29 maja. Wielką sensacyę wywołało tu doniesienie *Köln. Ztng.* z 27 bm., iż zjednoczona lewica postanowiła rozwiązać dotychczasowy związek swych frakcyj. Powodem tego miało być, że Plener rozwinął nowy narodowo-niemiecki program, w którym politykę abstynencyi uznał konieczną i najważniejszą bronią. Większość członków klubu, między nimi i Herbst przechyla się do tego programu, ale Niemcy z Moraw z Chlumeckim na czele, sprzeciwili się temu i spowodowali uchwałę rozwiązania klubu. Plener ma objąć kierunek akcyi wyborczych przy wyborach ogólnych do Rady państwa, które się w roku przyszłym odbędą. To doniesienie *Köln. Ztg.* wywołało ogłoszone w południowych wydaniach tutejszych dzienników oświadczenie, iż wiadomość o rozwiązaniu lewicy jest zmyślona.

Wiedeń, 29 maja. Rady szkolne krajowe zapytane przez ministra oświaty o opinię w sprawie reformy egzaminów wstępnych do szkół średnich, oświadczyły się prawie bez wyjątku za tem, aby egzaminów tych nie znosić, ale odnoszące się do nich postanowienia zmienić i ulepszyć.

Wiedeń, 29 maja. Rektorem akademii technicznej w Wiedniu wybrany prof dr. Wilchelm Tinter, członek międzynarodowej komisyi europejskich pomiarów geograficznych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 maja. W procesie podejrzanych o udział w zamordowaniu komisarza Hlubeka — oświadczył na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sądu prokurator państwa, że na zasadzie zeznań świadków cofa oskarżenie Schaffhausera o gwałt publiczny przez niebezpieczną groźbę. O godzinie 10¾ ogłoszono wyrok; oskarżeni są uznani niewinnymi co do udziału w morderstwie. Schaffhauser uznany winnym dania pomocy zbrodniarzom przez złośliwe zaniechanie przeszkodzenia zbrodni, i skazany na 2 lat ciężkiego więzienia. Ondra zaś został zupełnie uwolniony. Tak prokurator, jak i obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Wiedeń, 29 maja. Cesarz dziś rano powrócił z Pesztu. Książę bulgarski przybył tu wczoraj incognito z Darmstadtu i po krótkim pobycie w Wiedniu powraca do Sofii.

Rzym, 29 maja. *Moniteur de Rome* donosi, że papież zamianuje francuskich kardynałów dopiero wtedy, gdy pensye francuskiego episkopatu będą przywrócone. Rząd pruski odrzucił proponowanych przez Watykan na miejsce Ledóchowskiego biskupów: Cybikowskiego, Likowskiego i Radziwiłła.

Berlin, 29 maja. Ks. Wilhelm powrócił z Rosyi. Cesarz przyjmował go u siebie. Do Rady związkowej wniesiono projekt zmieniający taryfę cłową. Na różne artykuły, a między innemi na koronki, hafty, pióra do stroju, sztuczne kwiaty, wina musujące i wszelkie wina we flaszkach, będzie cło podwyższone.

Paryż, 29 maja. W komisyi parlamentu dla dla spraw Madagaskaru oświadczyli ministrowie Ferry i Pegron, co do pięciu milionowego kredytu, że chwiejne postępowanie Howasów skłania rząd francuski do rozpoczęcia energicznej akcyi, obiecującej najlepsze skutki.

Londyn, 29 maja. Boerowie ukoronowali dnia 21 b. m. syna Cetewaya jako króla Zulusów, po uznaniu praw jego przez Utibeya.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 maja 1884	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·55	80·55
„ 5% austr. niepodat.	95·90	95·90
„ srebrna	81·35	81·35
„ złota	102·—	101·95
6% Renta złota węg.	122·65	122·70
4% Renta złota węgierska	92·05	92·15
Losy z r. 1860	135·25	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	859·—	859·—
„ kredytowe austr.	303·50	311·75
Londyn	122·30	122·30
Napoleondor	9·70	9·69
Lombardy	143·75	143·75
Losy z r. 1864	172·—	172·75
Akcye Karola Ludwika	285·75	287·—
Akcye Lwow. Czer.	188·—	187·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	165·75
Obl. Indem. galic.	101·70	101·50
Losy Prem. Węg.	116·10	116·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·75	149·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	182·—	182·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·25	177·—
Marka	59·80	59·75
Ruble	123·25	123·25
Dukat	5·76	5·75
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 29 maja 1884		
Banknoty austryac.	167·10	167·40
Wiedeń	166·95	167·25
Warszawa	205·30	206·20
Ruble	205·85	206·60
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·70
4% „ likwidacyjne	55·20	55·20
Akcye Karola Ludwika	119·50	120·50
„ kredytowe	517·50	521·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.: osobowy: posp.: mięsz.:*
Kraków odj.: 9.3 rano 10.46 rano 9.18 w. 10.49 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p. 9.7 w. 5.18 rn. 11.18 rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.13 rano } *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano
Rzeszów „ 12.10 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa; *osob.: kuryer.: mięsz.: posp.:*
Lwów odjazd: 3.45 rn. 12.47 pop. 4.43 w. 10.26 wn.
Kraków przyj.: 2.38 pp. 8.18 w. 5.10 rn. 6.48 ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.24 pop. } *Kraków* przyjazd: 7.52 w.
Tarnów „ 4.46 pop.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.15 wieczór.
Kraków przyjazd: 6.58 „

Z Wiednia: *osobowy: pospieszny: mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.25 pop.
Kraków przyjazd: 9.42 w. 8.30 w. 7.22 rano
osobowy: mieszany: kuryerski:
Wiedeń odjazd: 8.30 w. 9.40 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.45 rano 5.27 pop. 8.28 rano.

Z Prus: o godz. 3.15 popoł. mięszany, o g. 8.30 wiecz. pospieszny i o g. 9.42 w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.28 rano kuryerski, o 9.45 rano osobowy i o 5.27 pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy: pospieszny: mięszany:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 6.55 rano 9.30 r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.18 w. 4.20 pop. 4.12 r. 12.5 pp.
osobowy: kuryerski:
Kraków odjazd: 3. pop. 8.15 w.
Wiedeń przyjazd: 5.10 rano 5.48 rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.10 w. } pospieszny.
Berlin „ „ 8.59 w.

Do Prus: o g. 5.40 r. osob., o g. 6.55 r. pospieszny, „ „ 9.30 „ mięsz., „ 7.55 „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Kraków, dnia 29/5.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123	25	124	50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	25	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	68	5	78
20-to Frankówka złota	9	62	9	70
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	100	50	101	75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	50	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	85	25	87	25
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ 100	86	65	87	50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)				
Lwów, dnia 28/5.				
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	50	94	—
4 „ „ „ „ „ „ 100	87	—	88	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	60	102	60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ „ „ z zwrotem za 40 lat	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	100	80	101	80
Warszawa, dnia 28/5.				
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	40

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 28/5.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	55	80	70
4½ „ „ „ srebrna „ 100	81	35	81	50
4 „ „ „ złota „ 100	101	95	102	15
4 „ „ „ pap. now. „ 100	95	90	96	05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	10	124	70
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	144	25	145	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173	75	174	15
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	173	75	174	25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	70	122	90
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92	15	92	30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	90	89	05
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	60	103	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	40	116	80
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116	—	116	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114	90	115	20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	50	101	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	50	102	10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	102	—	102	50

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	50	116	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	50	32	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	60	21	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122	25	122	75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	98	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	70	102	3
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	25	100	75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99	75	100	75
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	25	98	75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	50	93	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101	50	101	70
4½% „ „ „ „ „ 100	100	60	100	85
4% „ „ „ „ „ 100	94	40	95	40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99	70	100	—
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107	25	107	75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	30	100	60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	10	100	40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	50	97	80

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	2	99	5
5 Moraw.-Szl. C.-B. 200 złr. „ „ 100	73	—	76	50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122	50	122	80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98	50	98	75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145	2	145	6
5 „ Pram.-Lep. I Em. 200 złr. „ 100	98	75	99	25
5 „ Nordosty na 200 złr. za złr. 100	96	75	97	—
L O S Y.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176	50	177	—
Klary na 40 złr m. k. „	41	50	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115	—	116	—
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	19	50	20	—
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	50	24	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	44	—	45	—
Palfy na 40 złr. m. k. „	38	80	39	10
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12	75	13	—
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	7	15	7	45
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19	—	19	50
Salm na 40 złr. m. k. „	55	—	56	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
St. Genois na 40 złr. m. k. „	49	—	49	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	33	—	—	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	120	—	122	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28	75	29	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	28	0	29	—

	płacą		żądają	
AKCYE BANKOWE.				
% Anglobank na 120 złr.	114	75	115	—
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108	5	109	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	311	75	312	—
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313	—	313	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	106	40	106	70
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	8?9	—	8?0	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	108	25	108	50
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Arcyks. Fiume na 200 złr.	178	50	178	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2537	—	2542	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208	50	209	—
5 „ Karola Ludwika na 200 „	286	75	287	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	149	50	150	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	187	75	188	25
5 „ Rudolfa na 200	160	—	160	25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177	—	177	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317	25	317	50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200.	144	—	144	25
WALUTY.				
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	75	5	77
20-to Frankówki „ „	9	69	9	70
20-to Markówka „ „	11	94	11	96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9	97	9	96
Funty szterlingi „ „	12	17	12	23
Tureckie liry złote „ „	11	02	11	04
Banknoty włoskie „ „	48	45	48	55
Ruble papierowe „ 100	123	50	123	75